

Nr 3.



WARSZAWA
19 SIERPNIĄ 1936 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO W POLSCE

ZARZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

25.

ŚW. KONGREGACJA SOBORU.

Dekret o urządzaniu pobożnych pielgrzymek wiernych do bardziej uczęszczanych miejsc świętych.

(Acta Apost. Sedis, vol. XXVIII, str. 167).

Wśród ogólnych objawów publicznej pobożności chrześcijańskiej w Kościele katolickim już od najdawniejszych czasów słusznie specjalne miejsce zajmują pobożne pielgrzymki do sławniejszych sanktuarjów, poświęconych Panu Bogu, Najświętszej Marji Pannie, lub świętym, jako czynności, które w wysokim stopniu dopomagają do spełnienia pokuty, wyznania i umocnienia wiary, albo do złożenia podziękowania za otrzymane od Boga dobrodziejstwa.

Nic przeto dziwnego, że w naszych czasach, wraz z rozwojem i udogodnieniem środków podróży, pobożne pielgrzymki tak często są urządzone, dzięki, zwłaszcza, staraniom i zabiegom licznych organizacyj, powołanych w każdym prawie narodzie do szerzenia i organizowania ruchu pielgrzymkowego.

Ale też dla każdego jest rzeczą jasną, że ta łatwość i wygoda pielgrzymowania — o której była mowa — jednocześnie sprawia, iż wzmagają się ruch podróźniczy, podejmowany w innych wyłącznie lub przeważnie, celach, jak dla rozrywki, chęci obejrzenia miast, studjowania i podziwiania dzieł sztuki i t. p.

Ten stan rzeczy mógłby powodować pewne trudności przy urządzaniu pielgrzymek do miejsc świętych, gdyby czynnik kierowniczy władzy kościelnej, do której wyłącznie należy zajmować się sprawami religji i pobożności chrześcijańskiej, nie wprowadził odpowiedniej i, o ile tego rzecz wymaga, ogólnej zasady postępowania.

Dlatego ta Św. Kongregacja Soboru na skutek polecenia Ojca św. Piusa XI, porucza Ordynariuszom, by w urządzaniu i odbywaniu tych pobożnych pielgrzymek przestrzegali zachowania następujących przepisów:

1. Pobożne pielgrzymki zawsze powinny mieć charakter religijny; odbywać je należy, jako czynności należące do pobożności chrześcijańskiej, różniące się zupełnie od podróży, podejmowanych wyłącznie dla rozrywki. Cokolwiek więc z tym pobożnym i religijnym celem nie zgadzałoby się, winno być zupełnie wyłączone i usunięte z pielgrzymek, by nie można było wnioskować, że pod pozorem pobudek religijnych, zaś w rzeczy samej dla przyjemności i zabawy, są one odbywane.

2. Prawo szerzenia ruchu pielgrzymkowego i urządzania samych pielgrzymek należy wyłącznie do właściwych władz kościelnych. Żadna więc organizacja, nie wyłączając nawet tych stowarzyszeń, które przez instytucje zakonne, lub osoby zakonne są założone, nie może być do tego powołana, o ile przez władze kościelne nie jest w tym celu ustanowiona, lub przynajmniej zatwierdzona; przyczem wszystkie te organizacje mają działać w przepisany czas i według ustanowionego porządku, zwłaszcza, jeśli ich kilka ma ten sam cel.

3. Władza kościelna ma się troszczyć, by każda pobożna pielgrzymka była przygotowywana i prowadzona pod kierownictwem wybranych ludzi; nie powinno też nigdy braknąć księdza, któryby spełniał obowiązki kierownika duchownego.

4. Kierownicy pielgrzymek przy ustalaniu kosztów trzymać się winni tej zasady, by udział w pobożnych pielgrzymkach był

dostępny dla ludzi niższego stanu. Nie należy więc nic żądać od pątników ponad to, czego wymaga roztropne pokrywanie kosztów; wszelki rodzaj zysku jest w tych sprawach niedopuszczalny.

5. Duchowni, tak świeccy, jak i zakonnicy, do spraw, związanych z czystą techniczną stroną pielgrzymek, niech się nie miesza, gdyż to mniej licuje z godnością duchowną. Obowiązek ten ma być powierzany świeckim ludziom, uczciwym i doświadczonym. Od nich też wymagać stanowczo należy, by pod czujną opieką władzy duchownej, w organizacji pielgrzymek nie było nic, coby stało w sprzeczności z ich celem religijnym; owszem niech wszystko uzgodnionem będzie z pobożnością chrześcijańską i tę pobożność niech rozgrzewa.

Dan w Rzymie, dnia 11 lutego 1936 r.

(—) *I. Kard. SERAFINI*, prefekt.

(—) *I. Bruno*, sekretarz.

M. † P.

26.

ŚW. KONGREGACJA OBRZĘDÓW.

Dekret w sprawie obchodzenia uroczystości św. Jana Bosko w całym Kościele przez specjalne oficjum brewjarsowe i Mszę świętą.

(Acta Apost. Sedis, vol. XXVIII, str. 169).

Z najwyższą radością ludność katolicka przyjęła pod koniec 1900-letniej rocznicy Odkupienia decyzję Ojca św., Piusa XI, uznającą błogosławionego Jana Bosko, jako świętego.

Od tej chwili nie tylko Salezjańska rodzina, ale i bardzo liczne diecezje, oddają temu Świętemu specjalną cześć, jako ojcu młodzieży. W miarę zaś wzrastania nabożeństwa, mającego na celu uzyskanie obfitszego rozwoju świętości w duszach wiernych, a zwłaszcza w duszach młodzieży, zwracali się do Ojca Świętego liczni Biskupi z usilnymi i pokornymi prośbami, by kult tak świętego Męża, bardzo dla Kościoła zasłużonego, zo-

stał rozszerzony na cały Kościół powszechny. Jego Świątobliwość przeto na audjencji w dniu 25 marca 1936 r., na przedłożenie niżej podpisanego Kardynała, Sekretarza Św. Kongregacji Obrzędów, uwzględniając łaskawie prośby tylu Księża Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, uroczystość św. Jana Bosko, wyznawcy, polecił obchodzić w całym Kościele dnia 31 stycznia według rytu zdwojonego mniejszego, przyczem uroczystość św. Piotra Nolasco, wyznawcy, zostaje przeniesiona na dzień 28 stycznia. Bez względu na wszelkie przeciwne zarządzenia.

Dan w Rzymie, w sekretarjacie Św. Kongregacji Obrzędów, dnia 25 marca 1936 r.

(—) *K. Kard. LAURENTI*, prefekt.

(—) *A. Carinci*, sekretarz.

M. † P.

27.

PAPIESKA KOMISJA DO AUTENTYCZNEGO TŁOMACZENIA KANONÓW KODEKSU.

Odpowiedzi na zgłoszone wątpliwości.

Księża Kardynałowie, należący do Papieskiej Komisji Interpretacyjnej, podczas plenarnego posiedzenia na przedłożone następujące wątpliwości polecieli odpowiedzieć w ten sposób:

I. O postulatorze w sprawach sług Bożych.

W.: Czy, na mocy kanonu 2004 § 3, obowiązany jest mieć stałą rezydencję w Rzymie tylko postulator w procesach apostoelskich, czy także postulator w procesach przygotowawczych, czyli zwykłych.

O. Twierdząco w pierwszej części, przecząco w drugiej.

Dan w Rzymie, w Państwie Watykańskim, dn. 16 stycznia 1936 r.

(—) † *A. Kard. SINCERO*, prezes.

(—) *I. Bruno*, sekretarz.

II. O Komunii św. w nocy Bożego Narodzenia.

W.: Czy kan. 867 § 4, w zestawieniu z kanonem 821 § 2, należy tak rozumieć, że Komunia święta może być udzielana podczas Mszy św., która odprawiana jest czy to na mocy prawa ogólnego, czy na podstawie indultu apostolskiego, w nocy Bożego Narodzenia.

O. Twierdząco, o ile Ordynariusz dla słusznych przyczyn w poszczególnych wypadkach tego nie zabroni zgodnie z Kan. 869.

Dan w Rzymie, w Państwie Watykańskim, dn. 16 marca 1936 r.

(—) I. Kard. SERAFINI, prefekt.

(—) I. Bruno, sekretarz.

USTAWY, ROZPORZĄDZENIA I DEKRETY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

28.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju.

Dz. U. R. P. Nr 38 z dn. 12 maja 1936 r. poz. 286.

Na podstawie art. 63 ust. 1 ustawy konstytucyjnej postanawiam co następuje:

D z i a ł I.

Art. 1. § 1. Zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi sprawuje w czasie pokoju Prezydent Rzeczypospolitej przez:

- a) Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych,
- b) Ministra Spraw Wojskowych.

§ 2. Siły zbrojne są podporządkowane Prezydentowi Rzeczypospolitej przez Ministra Spraw Wojskowych.

Art. 2. § 1. W sprawach, dotyczących zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi oraz przygotowania obrony Państwa, Prezy-

dent Rzeczypospolitej wydaje akty urzędowe w formie dekretów i zarządzeń.

§ 2. Dekrety i zarządzenia, wynikające ze zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi są kontrasygnowane przez Ministra Spraw Wojskowych, a w sprawach, wiążących się z Obroną Państwa i wykraczających poza zakres działania Ministra Spraw Wojskowych przez Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych.

§ 3. Dekrety ogłasza się w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. W szczególności Prezydent Rzeczypospolitej jako zwierzchnik Sił Zbrojnych.

I. w drodze dekretu:

- a) określa sposób odbywania służby wojskowej i podstawowe obowiązki i prawa żołnierzy,
- b) wydaje dla Sił Zbrojnych przepisy dyscyplinarne i przepisy o pociąganiu żołnierzy do odpowiedzialności honorowej,
- c) ustala porty i przystanie wojenne oraz obszary warowne i rejonu umocnione;

II. w drodze zarządzeń:

- a) nadaje żołnierzom pierwszy i następne stopnie oficerskie,
- b) mianuje i zwalnia na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, podsekretarzy stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych, inspektorów armij, generałów do prac, szefa Sztabu Głównego, generałów inspekcjonujących oraz dowódców dywizyj, dowódców równorzędnych i wyższych,
- c) nadaje ordery i odznaczenia wojskowe.

D z i a ł II.

Art. 4. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jest generałem przewidzianym na Naczelnego Wodza.

Art. 5. § 1. Do zakresu prac Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych należy nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną Państwa i przygotowaniem Sił Zbrojnych na wypadek konfliktu zbrojnego.

§ 2. W szczególności do zakresu prac i obowiązków Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych należą:

- a) stawianie Rządowi postulatów w dziedzinie Obrony Państwa;
- b) przygotowanie planów operacyjnych i mobilizacyjnych;
- c) dawanie dyrektyw Ministrowi Spraw Wojskowych w zakresie jego prac, związanych z przygotowaniem Sił Zbrojnych do zadań wojennych;
- d) kontrola w dziedzinie wyszkolenia, sprawności bojowej i przygotowania wojennego Sił Zbrojnych;
- e) stawianie Ministrowi Spraw Wojskowych wiążących postulatów co do obsady stanowisk inspektorów armij, generałów do prac, szefa Sztabu Głównego, generałów inspekcjonujących, tudzież wszystkich dowódców od dowódcy pułku wzwyż.

§ 3. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podlegają bezpośrednio i są jego organami pracy:

- a) Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych z inspektorami armij, generałami do prac, Biurem Inspekcij tudzież generałami inspekcjonującymi w zakresie ich pracy inspekcyjnej;
- b) Sztab Główny z szefem Sztabu Głównego na czele.

D z i a ł III.

Art. 6. § 1. Minister Spraw Wojskowych:

- a) dowodzi bezpośrednio i dysponuje w czasie pokoju Siłami Zbrojnymi;
- b) przygotowuje je do zadań wojennych;
- c) kieruje ich administracją i sprawami personalnemi;
- d) reprezentuje w Rządzie sprawę obrony Państwa oraz wedle dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych referuje jego wnioski.

§ 2. Poza tem należą do Ministra Spraw Wojskowych wszelkie prawa i obowiązki, wynikające z jego roli jako członka Rządu.

Art. 7. Stosownie do postulatów Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Minister spraw Wojskowych:

- a) stawia wnioski Prezydentowi Rzeczypospolitej co do obsady stanowisk inspektorów armij, generałów do prac przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, szefa Sztabu

Głównego, podsekretarzy stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych, dowódców dywizyj, równorzędnych i wyższych;

b) obsadza stanowiska dowódców pułku, dowódców piechoty dywizyjnej oraz równorzędnych.

Art. 8. § 1. Minister Spraw Wojskowych we własnym zakresie mianuje i zwalnia ze stanowisk nieobjętych art. 7.

§ 2. Uprawnienia swe, wynikające z § 1, może przekazać uprawnionym przez siebie przełożonym wojskowym.

D z i a ł IV.

Art. 9. Ustanawia się Komitet Obrony Rzeczypospolitej.

Art. 10. Do zakresu działania Komitetu Obrony Rzeczypospolitej należy:

a) rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony Państwa i ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu;

b) koordynowanie prac przygotowujących obronę Państwa.

Art. 11. § 1. Komitet Obrony Rzeczypospolitej działa pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, którego zastępcą jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

§ 2. W skład Komitetu wchodzi poza tem jako stali członkowie:

Prezes Rady Ministrów Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Spraw Wojskowych, Minister Skarbu, Minister Przemysłu i Handlu, oraz bez prawa głosowania Szef Sztabu Głównego, Szef Administracji Armji i Zastępca Szefa Sztabu Głównego.

§ 3. Przewodniczący może powołać w razie potrzeby do udziału w obradach Komitetu Obrony Rzeczypospolitej innych ministrów z prawami członków stałych oraz inne osoby, według swego uznania bez prawa głosowania.

Art. 12. Posiedzenia Komitetu Obrony Rzeczypospolitej zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej według swego uznania lub na wniosek Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Art. 13. § 1. Organem przygotowującym, opracowującym i przeprowadzającym decyzje Komitetu Obrony Rzeczypospolitej jest Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej przy Ge

neralnym Inspektorze Sił Zbrojnych, którego kierownikiem jest zastępca szefa Sztabu Głównego.

§ 2. Na żądanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, skierowane do poszczególnych ministrów, odpowiedni dyrektorzy departamentów (równorzędni), współpracują z Sekretarjatem Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

§ 3. Z ramienia Przewodniczącego Komitetu Obrony Rzeczypospolitej Sekretarjat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej śledzi wykonywanie uchwał przez poszczególne działy administracji państwowej.

Art. 14. Regulamin obrad Komitetu Obrony Rzeczypospolitej uchwali Komitet Obrony Rzeczypospolitej, a zatwierdzi Prezydent Rzeczypospolitej.

D z i a ł V.

Art. 15. Wykonanie niniejszego dekretu poruczam Ministrowi Spraw Wojskowych.

Art. 16. § 1. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 2. Z dniem tym tracą moc obowiązującą:

- a) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 sierpnia 1926 r. o wydawaniu dekretów w zakresie Najwyższego Zwierzchnictwa Sił Zbrojnych Państwa (Dz. U. R. P. Nr 79 poz. 444);
- b) dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 sierpnia 1926 r. o sprawowaniu dowództwa nad Siłami Zbrojnymi w czasie pokoju i o ustanowieniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (Dz. U. R. P. Nr 79 poz. 445);
- c) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 października 1926 r. o utworzeniu Komitetu Obrony Państwa (Dz. U. R. P. Nr 108 poz. 633).

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów

(—) Marjan ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI.

Minister Spraw Wojskowych

(—) KASPRZYCKI.

29.

W sprawie Synodu Plenarnego w Polsce.

W związku z Synodem plenarnym, który odbędzie się w Częstochowie w dniach 25 i 26 sierpnia b. r. Najdostojniejszy Episkopat Polski wydał odezwę następującej treści:

Katolicy!

Dnia 25—26 sierpnia na Jasnej Górze, u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się po długich wiekach za zgodą Ojca św. Piusa XI pierwszy plenarny synod biskupów katolickich w Rzeczypospolitej Polskiej.

Korząc się przed Bogiem, prosząc o światło Ducha Świętego, wspomagani przez Maryję, Matkę Bożą i Królowę naszą, radzić będziemy nad tem, aby w Rzeczypospolitej rozwijało się i potężniało życie według nauki Chrystusa Pana; aby Bóg przez wszystkich był miłowany, a zakon Boży wykonywany; aby wszyscy ludzie społem się miłowali i do owczarni Chrystusowej należeli; aby duchowieństwo było coraz bardziej świętobliwe, ofiarne, pełne zaparcia się siebie; aby rodziny były święte, małżeństwa nierozzerwane; aby dziatwa słowem i przykładem w domu i szkole, była w wierze wychowywana i wyrosła na dobrych katolików i obywateli kraju; aby nie było głodnych, bezrobotnych; aby każdy miał pracę i słuszną za nią zapłatę; aby nie było nawiść, zgorzsenie, walka z wiarą wygasły w Polsce.

Najmilsi w Chrystusie! Módlcie się o to wszystko razem z nami biskupami zebranymi na synodzie.

Kapłani aż do zakończenia synodu po każdej Mszy św. oprócz zwykłych modlitw niech w tej intencji odmawiają z wiernymi 3 Zdrowaś Maryja.

Katolicy! Nie tylko w świątyniach lecz i w domach waszych módlcie się w tej intencji razem z dziatwą waszą. Niechaj dzieci

blagają Boga o te łaski. Bóg raczy wysłuchać modlitw małuczkich.

Maryjo, przyczyn się za nami!

W imieniu Episkopatu Polski

(—) † Aleksander Kardynał KAKOWSKI

(—) † August Kardynał HLOND

Podając powyższą odezwę do wiadomości podległych mi Księży Kapelanów, zarządzam:

1. W niedzielę dn. 23 sierpnia b. r.:

a) zamiast kazania odczytać podaną odezwę we wszystkich wojskowych kościołach i kaplicach, w których będą odprawiane nabożeństwa, wyjaśniając w krótkich słowach znaczenie Synodu plenarnego, oraz zachęcając wiernych do modlitwy w intencji pomyślnych obrad i postanowień synodalnych;

b) we Mszy św. dodać orację „de Spiritu Sancto“ (tamquam pro re gravi);

c) po Mszy św. odmówić wspólnie z wiernymi litanję do Imienia Jezus;

2. od dnia otrzymania niniejszego rozkazu aż do dnia 26.VIII. b. r. włącznie, po każdej Mszy św. odmawiać z wiernymi 3 „Zdrowaś Marja“ na intencję uproszenia u Boga łaski, by Synod wypadł jak najpożyteczniejszy dla Wiary i obyczajów naszej Ojczyzny.

30.

Do Księzy Dziekanów O. K.

Polecam nadesłać do dnia 30.IX.1936 do Polowej Kurji Biskupiej następujące dane, dotyczące wojskowych kościołów, kaplic i cmentarzy.

A. P a r a f j a w o j s k o w a .

1. Parafja wojskowa

2. Granice parafji

3. Titulus parociae

4. Data erekcji

5. Czy akt erekcji jest przechowywany w aktach parafji?
Czy jest wywieszony w zakrystji?

B. Wojskowy kościół parafjalny.

1. Titulus ecclesiae
2. Adres ul.
3. Zbudowany w r., przebudowany, rozbudowany w r., odrestaurowany w r.
4. Konsekrowany w r. przez
(jeśli kościół jest niekonsekrowany, to w którym roku został poświęcony i przez kogo?)
5. Styl budowy.
6. Tworzywo budowlane: (murowany, drewniany).
7. Rodzaj pokrycia dachowego.
8. Rodzaj posadzki.
9. Wymiary podłogi w metrach kw.
10. Czy wewnątrz jest malowane? Rodzaj malowania: polichromja: uproszczona, obrazy figuralne; technika: al fresco, fresco secco, sgrafito, caseina, farba klejowa, olejna i t. p.).
11. Ołtarze. Ilość. Komu są poświęcone? Materiały użyte do budowy?
12. Czy są organy? jakiej firmy; ile klawjatur, ile głosów; czy jest klawjatura nożna; czy organy są pneumatyczne, pneumatyczno-stoczkowe, mechaniczne, elektryczne? Filharmonja: jakiego systemu? ile głosów, (ile klawjatur), czy jest klawjatura nożna?
13. Ile jest stałych konfesjonałów?
14. Czy jest ambona?
15. Czy są dzwony? Ile? Jakie (waga)? Czy dzwony są konsekrowane? kiedy i przez kogo?
16. Krótka historia kościoła. Jeżeli kościół był zbudowany, rozbudowany, lub przebudowany po odzyskaniu niepodległości, podać szczegółowo: nazwiska kapelanów, którzy przyczynili się do budowy, rozbudowy, zaopatrzenia i przyozdobienia kościoła. Daty.
17. Szkic sytuacyjny posesji kościelnej.
18. Plebanja. Czy jest przy kościele wojskowa plebanja? Podać jej opis: ilość pokojów, charakter budowy. Podać szkic sytuacyjny posesji.

19. Nabożeństwa. Jakie nabożeństwa stałe są odprawiane w kościele? Podać godziny stałych nabożeństw odprawianych dla wojska, dla rodzin wojskowych. Czy godziny nabożeństw są podane do wiadomości parafjan? Czy są umieszczone przy wejściu do kościoła?

C. Inne kościoły wojskowe położone na terenie wojskowej parafji.

(Dane, dotyczące poszczególnych kościołów podawać należy na osobnych kwestjonariuszach).

Kwestjonariusz jak w p. B. „Wojskowy kościół parafjalny“.

Dodać:

20. Czy w kościele przechowuje się Sanctissimum?
21. Czy przy kościele jest kapelanja pomocnicza? Czy jest obecnie obsadzona?

D. Kaplice wojskowe.

1. Kaplica wojskowa pod wezwaniem
2. Adres
3. Czy jest osobnym budynkiem?
4. Styl budowy.
5. Materiał użyty do budowy.
6. Jeżeli kaplica mieści się w gmachu (np. szpitala, więzienia, koszar i t. p.) podać w jakim.
7. Podać wymiary podłogi w m².
8. Ołtarze: Ile? Komu są poświęcone? Materiał użyty do budowy.
9. Czy są organy? Fisharmonja? (Jak w p. B. poz. 12).
10. Dzwony: Ile? Jakie (waga)?
11. Czy w kaplicy przechowuje się Sanctissimum?
12. Historia kaplicy. Podać dokładnie nazwiska kapelanów, którzy przyczynili się do budowy, rozbudowy, zaopatrzenia i przyozdobienia kaplicy. Daty.
13. Czy przy kaplicy jest pomocnicza kapelanja? Czy jest obsadzona? Jeżeli nie, to kto odprawia nabożeństwa?
14. Jakie są odprawiane w kaplicy nabożeństwa? Kiedy i jak często?

E. Wojskowe cmentarze grzebalne.

Cmentarz grzebalny parafji wojskowej

1. Adres
2. Czy cmentarz jest etatowy?
3. Czy na cmentarzu jest kaplica przedpogrzebowa? Charakter budowy. Czy są w kaplicy odprawiane nabożeństwa? Kiedy?
4. Czy jest ogrodzenie cmentarne? Jakie? Jego stan obecny.
5. Obszar zajmowany przez cmentarz.
6. Czy hipoteka cmentarna jest prowadzona i przez kogo?
7. Czy są pobierane opłaty za miejsca na cmentarzu? Jakie? Przez kogo? Na jaki cel?
8. Czy na cmentarzu wojskowym są grzebane ciała zmarłych niewojskowych? Kto wydaje na to zezwolenie?
9. Ile mniej więcej mieści się grobów na cmentarzu? (Wojskowych i niewojskowych).
10. Jak jest cmentarz utrzymany?
11. Jak jest konserwowany?

Zaznaczam, że powyższe dane dotyczą jedynie kościołów i kaplic, budowanych przez wojsko, lub oddanych przez diecezję wojsku na własność.

W wypadku użytkowania przez parafje wojskowe diecezjalnego kościoła (kaplicy), lub korzystania z kościoła parafji cywilnej, gdzie obok zwykłych nabożeństw parafjalnych są odprawiane nabożeństwa również dla wojska, powyższych danych podawać nie należy, podając jedynie: tytuł kościoła i jego adres, względnie nazwę parafji cywilnej do której kościół należy, oraz rodzaj i godziny odprawianych dla wojska nabożeństw.

31.

Do księży kapelanów administratorów parafii wojskowych i rektorów wojskowych kaplic.

Polecam w terminie do dn. 30.X.1936 podać drogą służbową przez dziekana O. K. następujące dane, dotyczące dorocznego przeglądu kościelnego budynku (kościół, kaplica):

1. Kiedy został przeprowadzony doroczny przegląd kościelnego obiektu?
 2. Kto przeprowadził przegląd?
(Czy był delegat komendanta garnizonu?)
 3. Jakie braki zostały zauważone podczas przeglądu?
 4. Jakie środki zaradcze zostały podjęte, by powyższe braki zostały usunięte?
 5. Jeżeli żadnych środków nie podjęto, to dlaczego?
 6. Czy odpis protokołu przeglądu został przesłany do wiadomości dziekana O. K.?
-

32.

W sprawie rozsyłania „Rozkazu Wewnętrznego“.

D o K s i ęż y D z i e k a n ó w O. K.

Wszyscy wojskowi księża kapelani otrzymują „Rozkaz Wewnętrzny Biskupa Polowego W. P.“ bezpośrednio z Polowej Kurji Biskupiej, pomocniczy kapelani natomiast oraz podległe mi wojskowe urzędy duszpasterskie otrzymują „Rozkaz“ za pośrednictwem odnośnych dziekanów O. K.

W związku z tem zarządzam:

1. rozsyłać „Rozkaz“ księżom kapelanom pomocniczym oraz wojskowym urządzeniom duszpasterskim według podanych adresów natychmiast po otrzymaniu przesyłki z Polowej Kurji Biskupiej;
 2. niezwłocznie po rozesłaniu „Rozkazu“ meldować mi daty otrzymania i rozesłania;
 3. w razie stwierdzenia braków lub pomyłek dotyczących ekspedycji „Rozkazu“, meldować Polowej Kurji Biskupiej ilość brakujących egzemplarzy oraz pomyłki zauważone w adresowaniu przesyłek.
-

Urlopy Księży Kapelanów.

Zezwolenie na korzystanie z urlopów otrzymali następujący Księża Kapelani: ¹⁾

1. Prob. Kristen Otto — 3 t. w. — od 27.I.36: 6 t. w. i ok. od 15.III.36.
2. Kpl. Szabelski Edward — 2 t. w. — od 25.I.36.
3. Prob. Żytkiewicz Stanisław — 4 t. w. od 1.I.36.
4. Kpl. Wyrostek Jan — 6 t. w. i ok. od 15.III.36.
5. St. kpl. Miegoń Władysław — 6 t. w. od 2.VII.36.
6. Prob. Sinkowski Stanisław — 6 t. w. od 15.V.36.
7. Prob. Cieśliński Stanisław — 4 t. w. od 14.V.36.
8. Kpl. Wiśniewski Longin — 4 t. w. od 3.VI.36.
9. Proboszcz Szyłkiewicz Wiktor — 4 t. w. od 15.VI.36.
10. Kpl. Tołpa Jan — 4 t. w. od 24.V.36.
11. St. kpl. Stec Jakób — 6 t. w. od 18.V.36.
12. St. kpl. Matzner Stanisław — 2 t. w. od 15.V.36.
13. St. kpl. Turzyński Walenty — 3 t. w. od 8.VI.36.
14. St. kpl. Czach Józef — 6 t. w. od 30.V.36.
15. St. kpl. Marski Oskar — 6 t. w. od 8.VI.36.
16. St. kpl. Juszczyk Franciszek — 6 t. w. od 18.VI.36.
17. St. kpl. Łęga Władysław — 6 t. w. od 22.VI.36.
18. St. kpl. Żelaznowski Józef — 6 t. w. od 18.VI.36.
19. St. kpl. Michułka Jan — 6 t. w. od 10.VII.36.
20. St. kpl. Żywicki Jan — 4 t. w. od 22.VI.36; 2 t. w. od 1.X.36.
21. St. kpl. Kosiba Antoni — 4 t. w. od 2.VII.36.
22. St. kpl. Nowak Edmund — 4 t. w. od 1.VII.36.
23. Kpl. Chojecki Antoni — 4 t. w. od 2.VI.36.
24. Prob. Mydlarz Albin — 6 t. w. od 14.VII.36.
25. Dziek. Matejkiewicz Antoni — 6 t. w. od 14.VII.36.
26. Dziek. Wilkans Juljan — 4 t. w. od 5.VI.36.
27. Prob. Pączek Walenty — 6 t. w. od 15.VI.36.
28. Kpl. Kisiel Franciszek — 6 t. w. od 15.VI.36.
29. Kpl. Krutkowski Kazimierz — 3 t. w. od 2.VI.36.
30. Kpl. Ziemiański Michał — 4 t. w. od 5.VII.36.
31. Kpl. Ringwelski Franciszek — 4 t. w. od 18.VI.36.
32. Kpl. Kowalczyk Stefan — 4 t. w. od 2.VII.36.
33. Kpl. Kolankowski Stefan — 4 t. w. od 2.VII.36.
34. Kpl. Mróz Władysław — 2 t. w. od 15.VI.36; 2 t. w. od 1.VIII.36.

¹⁾ (Znaczenie skrótów: t. — tydzień; w. — wypoczynkowy; k. — kuracyjny; ok. — okolicznościowy);

35. Kpl. Zajkowski Stefan — 2 t. w. od 7.VI.36.
36. Kpl. Żmirkowski Ludwik — 3 t. w. od 10.VI.36.
37. St. kpl. Ziółkowski Jan — 3 t. w. od 9.VI.36.
38. Kpl. Krupiński Józef — 6 t. w. i k. od 1.VII.36.
39. Kpl. Stryzyk Ignacy — 4 t. w. od 6.VII.36.
40. Kpl. Wawro Ferdynand — 4 t. w. od 1.VII.36.
41. St. kpl. Szacki Jerzy — 6 t. w. od 20.VII.36.
42. Prob. Zapala Antoni — 6 t. w. od 6.VII.36.
43. Dziek. Mauersberger Jan — 9 t. w. od 1.VII.36.
44. St. kpl. Harkawy Leon — 6 t. w. od 20.VII.36.
45. Kpl. Morawiński Jan — 6 t. w. od 1.VII.36.
46. Dziek. Pajkert Jan — w. 8.VIII. — 12.IX.36.
47. Dziek. Suchicki Kazimierz — w. 10.VIII. — 21.IX.36.
48. Prob. Michalski Bronisław — w. 15.VII. — 28.VII.36.
49. Prob. Miodoński Antoni — k. 3.VII. — 14.VIII.36.
50. Prob. Tomiak Józef — w. 1.VII — 15.VIII.36.
51. Prob. Warchałowski Stanisław — w. 27.VII. — 7.IX.36.
52. St. kpl. Aleksandrowicz Antoni — w. 1 — 28.VIII.36.
53. St. kpl. Jeźniowski Witold — w. 6.VII. — 17.VIII.36.
54. St. kpl. Małek Stanisław — w. 2—16.VIII; 16—30.IX.36.
55. St. kpl. Nowyk Bronisław — w. 20.VII. — 31.VIII.36.
56. St. kpl. Pinda Franciszek — w. 8.VIII. — 19.IX.36.
57. St. kpl. Truss Bolesław — w. 19.VII. — 30.VIII.36.
58. Kpl. Brydacki Ludwik — w. 3—24.VII.36.
59. Kpl. Dymarski Franciszek — w. 1—28.VII.36.
60. Kpl. Hodys Antoni — w. 3—31.VIII.36.
61. Kpl. Ilkow Mikołaj — w. 15.IX. — 13.X.36.
62. Kpl. Łukowiak Antoni — w. 15—30.VII.36.
63. Kpl. Pastuszko Zygmunt — w. 3—31.VIII.36.
64. Kpl. Paszkiewicz Mieczysław — w. 3—31.VIII.36.
65. Kpl. Rojek Wojciech — w. 13—27.VII.36.
66. Kpl. Słoniński Jan — w. 1—28.VII.36.
67. Kpl. Tyczkowski Franciszek — 26.VI. — 26.IX.36.
68. Kpl. Urban Władysław — k. 14.VI. — 10.VIII.36.
69. Kpl. Wawryk Emiljan — w. 1 — 28.IX.36.
70. Kpl. Wdzięczny Teofil — w. 20.VII. — 25.VIII.36.
71. St. kpl. Śledziewski Piotr — w. 19.VIII. — 30.IX.36.
72. St. kpl. Skorel Józef — w. 17.VIII. — 17.IX.36.

34.

Zakaz interwencji w sprawach osobistych w M. S. Wojsk.

(G. M. 0140. Og. — Rozk. dzien. 14/36. poz. 1).

Pomimo zakazu zgłaszania się oficerów do M. S. Wojsk. dla załatwiania spraw osobistych z pominięciem drogi służbowej — stwierdzam liczne wypadki nieprzestrzegania tych rozkazów. Przypominam zatem rozkaz Dod. tj. Nr. 5/24 do Rozk. Dz. M. S. Wojsk., zakazujący starań osobistych w M. S. Wojsk. nietylko w sprawach personalnych, lecz wogóle zabiegania o interwencję u oficerów pracujących w M. S. Wojsk. w jakichkolwiek sprawach osobistych.

W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, oficer powinien uzyskać zezwolenie dowódcy okręgu korpusu (równorzędnego) na zgłoszenie się do M. S. Wojsk., przy czym w zezwoleniu musi być wyraźnie określony rodzaj sprawy oraz okoliczności upoważniające go do takiego postępowania.

Oficerom urzędującym w M. S. Wojsk., zezwalam na przyjmowanie zgłaszających się z interwencją oficerów — jedynie w wypadku okazania wspomnianego zaświadczenia, które należy dołączyć do akt sprawy. W wypadku niemożności wykazania się wspomnianem zaświadczeniem — należy meldować mi w drodze przez I Wiceministra nazwisko i przydział interwenjującego oficera.

Za nieprzestrzeganie niniejszego rozkazu będę pociągał do odpowiedzialności dyscyplinarnej zarówno oficerów urzędujących, jak i interwenjujących w M. S. Wojsk.

35.

Powolywanie się na datę pisma i numer sprawy w odpowiedziach.

(B. Og. Adm. 1005 A. I. — Dz. Rozk. 10/36 poz. 115).

Wobec stwierdzenia przypadków niepowolywania się na daty i numery pism w odpowiedziach, co w wysokim stopniu utrudza

nia łączenie akt i opóźnia załatwienie spraw, przypominam o ścisłym stosowaniu postanowień, zawartych w ust. 3 § 35 przepisu Biur. 1, oraz w pkt. 2 § 40 przepisu Biur. 2.

36.

Oplaty stemplowe — wyjaśnienie.

(B. Budż. 4310 — O. S. — Dz. Rozk. 10/36 poz. 114).

W myśl art. 69 pkt. 4 ustawy o opłatach stemplowych, w brzmieniu ustalonym art. 3 pkt. 4 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 3 poz. 15), wolne od opłaty stemplowej są pisma, stwierdzające umowę sprzedaży, którą bądź sprzedawca, bądź nabywca zawarł w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku.

Analogiczne zwolnienie co do umów o świadczenie usług zawiera art. 91 pkt. 3 ustawy o opłatach stemplowych, w brzmieniu, ustalonym art. 3 pkt. 7 przytoczonego wyżej dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Istnienie okoliczności, od której zależy uwolnienie od opłaty stemplowej, ma udowodnić osoba, zawierająca umowę z urzędem państwowym. Jako środek dowodowy może służyć świadectwo przemysłowe (art. 10 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 76/34 poz. 716) jeżeli z niego wynika, że dana umowa wchodzi w zakres przedsiębiorstwa przemysłowego, wymienionego w owym świadectwie.

Zwracam jednocześnie uwagę, że w myśl art. 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym samodzielne, wolne zajęcia zawodowe (np. lekarze, adwokaci, architekci, inżynierowie i t. p.) podlegają podatkowi przemysłowemu tylko w formie podatku od obrotu, bez obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego. Osoby te mogłyby jako dowód uwolnienia umowy od opłaty stemplowej przedstawić np. nakaz płatniczy na podatek przemysłowy od obrotu.

Wogóle istnienie okoliczności, uzasadniającej uwolnienie od opłaty stemplowej, może urząd wymierzający opłatę uznać rów-

niez bez żadnych pisemnych dowodów, jeżeli przedsiębiorstwo jest temu urzędowi dokładnie znane. Samo jednak twierdzenie firmy, ustne lub pisemne, że zawiera ona umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu, jest oczywiście niewystarczającym, jeżeli ta okoliczność nie jest urzędowi już skądinąd wiadoma.

Odpisy umów, doręczanych dostawcom, podlegają nadal opłatom stemplowym w myśl art. 157 ustawy o opłatach stemplowych, gdyż dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia 1936 r. nie wprowadził tu żadnej zmiany. Urzędownie poświadczony odpis pisma (umowy) podlega opłacie stemplowej także w tych przypadkach, w których pierwopis nie podlega opłacie stemplowej lub jest od niej zwolniony.

ROZPORZĄDZENIA CENTRALNYCH WŁADZ PAŃSTWOWYCH.

37.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Okólnik z dnia 9 czerwca 1936 r. o zwalczaniu pornografji.

(Nr. AP. 97-3)

(Dz. Urz. Min. Spraw Wew. 1936 r. Nr. 16, poz. 102).

*Do P. P. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę
i Starostów.*

W związku z koniecznością jak najskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jak najenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografją, podejmując właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw Wewn. str. 1277 poz. 7) podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejscach których ma obecnie zastosowanie art. 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma czy rysunku rozważyć należy nie tylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografii dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznym bądź dostępnym dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane), mające na celu ułatwienie rozpowszechniania pornografii.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw o których mowa był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma Nr. P. P. 6864/1/31 z dnia 8.VII 1931 r. wraz z odpisem doniesienia karnego kierowanego do Sądu, — oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materiału dowodowego, — wówczas w doniesieniu do Sądu, należy postawić wnioski o przekazanie tych materiałów do Min. Spraw Wewn. po wyroku, jeśli przypadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadomić Min. Spraw Wewn. o każdej decyzji Sądu, zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wykonania prośbę P.P. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej niż dotychczas troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu.

(—) Minister Sławoj-Składkowski.

38.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Polecenie z dnia 24 marca 1936 roku w sprawie korelacji nauki poszczególnych przedmiotów z nauką religii rzymsko-katolickiej.

(Dz. U. M. W. R. i O. P. Nr. 2, 24/IV 1936).

Rozporządzeniami Nr. II Pr. 5481/35 oraz Nr. II Pr. 5480/35 z dnia 1 października 1935 r. ustalony został w porozumieniu z kompetentnymi władzami kościelnymi nowy program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych III stopnia i w gimnazjach państwowych z polskim językiem nauczania. W związku z tem polecam wszystkim nauczycielom szkół powszechnych oraz gimnazjów zaznajomić się z nowym programem nauki religii rzymsko-katolickiej, aby przy realizowaniu programów poszczególnych przedmiotów uwzględniali we właściwy sposób korelację z nauką religii rzymsko-katolickiej.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) W. Świętosławski.

+ Józef Garbina

Biskup Polowy Wojsk Polskich.

W Warszawie, dnia 19 sierpnia 1936 r.

Biskup JÓZEF GAWLINA.

ETYKA INTELEKTUALISTYCZNA I GENTLEMAŃSKA A KATOLICYZM.

Studjum, oparte na „Idea of a university“ Kard. Newmana.

Patrząc na linię etyczną nowoczesnego inteligenta, trudno nam nieraz dotrzeć do istotnego źródła, z którego wypływają jego myśli i czyny, jego „filozofja życia“. Przypomina mi się pewien polityk, którego istoty etycznej w żaden sposób nie mogłem ująć w trafną formułkę. Za wiele miał zalet, by go można było nazwać człowiekiem zepsutym, za mało myśli Bożej, by zasłużył na miano chrześcijanina. Ten sam objaw zagadkowości narzuca się nam w nowoczesnych powieściach, jak np. w „Lordzie Jimie“ Conrada. Patrząc na tę tragiczną postać, widzimy ją walczącą o jakieś bardzo istotne wartości, podziwiamy jej heroizm, lecz dochodzimy do wniosku, że wszystko to odbywa się na fałszywej platformie moralnej.

Rozum ludzki może najłatwiej i najpewniej powierzyć się bieżącej religji i na niej się oprzeć. Gratia enim non tollit naturam. Lecz rozum, jako czynnik świadomy swych sukcesów, jako samodzielne agens w świecie, uważa się nieraz za czynnik ostateczny; nie pragnie autorytetu nad sobą i często stwarza swoją własną religję.

Tak powstają różne pseudoreligje, a mianowicie religja za pału, cywilizacji, kultury umysłowej, filozofji, nauki, wreszcie religja gentlemana. Każda z nich zawiera w sobie składniki odpowiadające katolicyzmowi, ale obok nich posiada momenty, które mu się sprzeciwiają. W istocie jednak religja taka, aczkolwiek pozornie do katolicyzmu zbliżona, różni się zasadniczo od niego, gdyż katolicyzm jest jedną zamkniętą w sobie całością, nie godzącą się na żadne odchylenia, ani kompromisy. Mówiąc o katolicyzmie, mamy na myśli system jego obowiązków moralnych, nieograniczone prawa Stwórcy do służby stworzeń i moc sumienia ludzkiego.

Nie chodzi więc nam w niniejszym rozważaniu o przeprowadzenie porównania dogmatycznego, lecz o zestawienie pod kątem widzenia wartości etycznych i społecznych katolicyzmu z etyką intelektualistyczną, jak odtąd będziemy nazywać wymienione wyżej objawy, t. zw. innych „religij“.

Postąpilibyśmy nierozsądnie, zgóry odrzucając wszystko, co wypływa nie ze źródeł religijnych. Przeciwnie filozof może być duszpasterzowi w pewnym kierunku bardzo pomocny. Pierwszy krok do nawrócenia człowieka i odnowienia jego natury, to wyzwolenie go z niewolnictwa zmysłowego. Móc przeciąć węzły zmysłowości, rozplątać zagmatwaną sieć, którą nieraz tysiącrotnie ogarnięte jest serce, to już połowa drogi.

Kultura intelektualna na płaszczyźnie przyrodzonej może być pewnego rodzaju lekarstwem homeopatycznym, ratującym ofiary zmysłowości i braku woli. Nie zastąpi ona coprawda motywów nadprzyrodzonych, lecz dokona pewnej pracy, którą przynajmniej materialiter uznać należy jako dobrą, abstrahując od jej charakteru formalnego. Uroki zmysłowe zastąpi intelektualnemi. Już to jest wielka rzecz, jeżeli idee napewno grzeszne zamieni się na takie które napewno grzechem obarczone nie są.

Co więcej, studjum i wiedza, jak również wywołane przez nią upodobania, mają naturalną skłonność do wysubtelniania ducha i mogą wywołać w człowieku najzupełniej naturalny wstręt do aberacyj moralnych.

Kultura intelektualna wyhoduje czasem pewną formę wykwintu, tak jak np. na tle kultury kulinarnej wyrabia się typ wybrednego smakosza, co oczywiście wcale nie będzie dowodem wysokich zasad, ani też obroną przeciwko silnym pokusom. Jednakże taki wykwint intelektualny w wielu wypadkach, kiedy mniej wykwintne, aczkolwiek nieraz napewno religijniejsze natury upadają, wywoła wstręt i pogardę do złych, bo niegodnych gentlemana czynów. Wartość takiego profilaktycznego środka należy wysoko ocenić. Często poczucie własnej godności i wstydu i silna obawa przed wyjawieniem hańbiącego czynu wystarcza, by nie dopuścić nawet do myśli o nim. Upadek moralny takiego człowieka może wywołać w nim głęboką skruchę naturalną a nawet wprost pogardę dla samego siebie, dostatecznie silną, by raz na zawsze wy-

korzeniec daną wadę, tak jak to się stało z pewnym rozrzutnikiem, który po raz ostatni ogarnawszy spojrzeniem swój utraczony majątek, zszedł z pagórka jako skąpiec i skąpcem pozostał aż do śmierci.

Kultura intelektualna może bezsprzecznie wychować ludzi odznaczających się rzetelnością, sprawiedliwością, wielkodusznością i naturalną dobrocią, jeżeli, przynajmniej podświadomie czerpią z odziedziczonego spadku ideowości chrześcijańskiej i oddychają katolicką atmosferą. Wystarczy przejrzeć życiorysy ludzi nawet niereligijnych, by się przekonać, że podziw i cześć świata dla jego ubóstwianych ulubieńców nie są bezpodstawne. Czynniki religijny, jakim jest wiara, zdaje się często wcale u nich nie działać. Czyny ich, aczkolwiek bezsprzecznie szlachetne i piękne, napewno nie są nadprzyrodzone. I to należy podkreślić, by najpierw oddać sprawiedliwość intelektowi, a później, by dojść do konkluzji, o które nam chodzi, gdyż właśnie podstawowa różnica między takim wykwentem duchowym a prawdziwie głęboką religijnością jest osią naszych rozważań.

Stwierdziliśmy, że człowiek kulturalny odczuwa niesmak i wstręt do pewnych objawów zła oraz głębokie upokorzenie, gdy się stał ich ofiarą. Uczucie takie może, niekoniecznie jednak musi wypływać z wiary i miłości.

Jeżeli dusza nic poza gniewem i pogardą dla siebie samej nie odczuwa, to dowód, że zapomniała o prawdziwej roli sumienia i że mylna filozofja życiowa wypaczyła znaczenie jego głosu. Odczuwać tylko gniew i pogardę dla samego siebie znaczy tyle, co wykluczać prawo, Prawodawcę i Sędziego poza nami i ograniczać się do oceny nietylko moralnej wartości, ile raczej przyzwoitości czynu, do tego „co wypada, a co nie wypada“. Sumienie schodzi do roli narzędzia gustu moralnego, a smak zastępuje nakazy obowiązku; grzech już nie jest obrazą Boga, lecz tylko obrazą natury ludzkiej, obrazą „człowieczeństwa“. Widzimy czasem ludzi o bogatych zaletach a równocześnie dumnych, pretensjonalnych i arbitralnych. Myślą i postępują tak, jakby w ich religiji nie było nic obiektywnego. Sumienie nie jest dla nich rozkazem Prawodawcy, lecz rozkazem własnego ducha, ponieważ nie podnoszą wzroku swego poprzez i ponad siebie do Stwórcy, zajmując się wy-

łącznie tem, co, ich zdaniem, należy się ich własnej godności, ich własnej jaźni. Sumienie u nich stało się tylko „szanowaniem siebie samego“. Zamiast spokojnie w wierze i posłuszeństwie wykonywać jedno zadanie za drugim, jak się tego od nich wymaga, nie troszcząc się o zapłatę i wynagrodzenie, lecz pozostawiając Bogu scalenie i dopełnienie czynów i życia — (Deus providebit) — dążą oni często zupełnie świadomie do innego celu, mianowicie do stworzenia gładkiej i bezbłędnej powierzchni, by sobie samym móc powiedzieć, że spełnili swój obowiązek. Jeżeli źle postąpili, nie czują żalu i skruchy zwróconej ku Bogu, lecz odczuwają tylko upokorzenie wobec samych siebie i stawiają sobie zarzuty. Uważają, że popełnili nie grzech, lecz błąd — są gniewni, niecierpliwi, lecz nie pokorni. Zamykają się w sobie, a myśl o tem, że ktoś mógł ich błędy zauważyć, jest dla nich straszna. Ich wrażliwość wyrasta często do chorobliwych rozmiarów. Przyznanie się do winy, u katolika tak naturalne, jest dla nich wprost niemożliwe, chyba że przeproszenia wymaga ich własna reputacja, co sobie później przypominają z satysfakcją. Tak stają się ofiarą intensywnego wpatrywania się we własną jaźń. U miłych powabniejszych i giętszych charakterów widzimy o wiele sympatyczniejsze i ciekawsze formy tego schorzenia moralnego, polegającego na zastąpieniu sumienia przez smak moralny. Zwłaszcza natury, obdarzone piękną fantazją i żyłką artystyczną, skłaniają się do poglądu, jakoby cnota nie była niczem innym, jak tylko „pięknem w linii życiowej“. Tacy nie mają upodobania w chrześcijaństwie z jego bojaźnią Bożą, nauką o krzyżu, o heroizmie pokuty, o czyśćcu i piekle. Chrześcijańska nauka trąci im myszką, zachwycają się natomiast religją filozofów, religją gentlemanów, religją „wolną i na wielką skalę zakrojoną“, religją honoru, w którego pojęciu zło dlatego jest złem, że jest niegodziwe, ordynarne i odrażające *).

*) Newman przytacza tu jako przykład poglądy lorda Shaftesbury, mianowicie, że istotą cnoty jest „venustum, honestum, decorum“ oraz, że każdy człowiek jest artystą niższego, lub wyższego stopnia. Znane są również poglądy innego estety angielskiego, który, mimo przejścia na katolicyzm, w Chrystusie widzi tylko najwybitniejszego artystę — lub poety francuskiego, którego modlitwa znajduje najwyższy wyraz w prośbie „de contempler mon corps et mon coeur sans dégoût“. — Świetnie

We wszystkich tych poglądach niema ani jednej tezy, która by nie zawierała prawdy, a przecież są one poprzekęcane i zniekształcone, gdyż nie zawierają całej prawdy. Podają bowiem prawdę tylko do pewnego stopnia, więc niedostateczna. Sumienie np. jest bezsprzecznie uczuciem moralnym, w rzeczywistości jednak jest ono jeszcze czemś więcej. Zło bezwątpienia jest szpetotą, lecz w istocie swej jest ono czemś o wiele gorszym. Nie znamy jednego prawdziwego nawrócenia, powstałego z nauki, że cnota jest tylko sprawą smaku, a zło tylko ordynarnością.

Nauka taka jest powierzchowna, powierzchowny też będzie jej skutek. W ostatecznych konsekwencjach mierzy ona wartości moralne miarą zewnętrżności, mianowicie, „czy coś jest piękne, czy coś wypada, lub nie“. Pozór zastępuje istotę, fasada konstrukcję wewnętrżną. Co pięknie wygląda, uchodzi za dobre, co oko, lub nerwy razi, uważa się za złe. Cnotą jest to, co się podoba, zbrodnią to, co razi. Wszystkie wartości obiektywne giną, zaczyna się swawola chaosu. Jakiem prawem może esteta zabronić innym mierzenia cnoty i grzechu np. miarą utylitaryzmu lub macchiavelizmu jeżeli nie sam grzech zasługuje na potępienie, tylko sposób jego ujawniania się? Jeżeli życie prywatne jest nietykalne i nie znosi żadnej inwigilacji, a zewnętrzna przyzwoitość zastępuje cnotę? Niezręczności, skandale, grubiaństwo i nietakt, brak roztropności, bezład, wszystko, co odraża, staje się w ich etyce zbrodnią pierwszej klasy. Z drugiej strony poetom np. wolno wszystko, wolno nawet najgorsze rzeczy opisywać śmiało, byle tylko wykwintnie, byle tylko w ujęciu oryginalnem, nowoczesnem, eleganckiem, heroicznem. Elegancja high lifu, wdzięk wykwintu, urok wytwornego towarzystwa, dowcip, fantazja, smak, savoir vivre, prestiż stanu i sfer wpływowych, radość bogactwa — oto barwny rejestr atmosfery „etycznej“ tej warstwy, w której nie do-

ujął Henryk Sienkiewicz postać Petronjusza, który cenił Winicjusza dlatego, że ten umiał zachowywać pewną estetyczną miarę w zepsuciu, a o Korbulonie wyrażał się z pogardą, że to „wielki wódz, a zarazem zapalczywy, prawy i głupi“. Co do etyki samej czytamy jego trafne słowa: „Tu nikt inaczej rzeczy nie bierze, jak po wierzchu. Dawno zatraciliśmy poczucie tego, co jest godziwe, lub niegodziwe... Zachowałem tę wyższość, że wiem, co jest szpetne, a co piękne...“

strzeża się jednej tylko zbrodni, mianowicie zbrodni złego wychowania i bezstyłowych form życia.

I tak dochodzimy do ciekawego wniosku, że wyrastające z intelektualizmu wyrafinowanie estetyczne, które się rozpoczęło od odrzucenia zmysłowości, kończy się na jej usprawiedliwieniu.

Jest to rzeczywiście etyka powierzchowności. Lecz właśnie powierzchowność i jałowość takiej religii umożliwia nieraz jej adeptom spełnianie niektórych przepisów religii chrześcijańskiej w dokładniejszy sposób od chrześcijan samych. Jeżeli np. św. Paweł, jako wzór chrześcijanina, widziany tylko od strony zewnętrznej, od strony postępowania z ludźmi, przedstawia typ człowieka pełnego łagodności, człowieka bez próżności, powściągliwego, spokojnego, pogodnego i wesołego to istotnie może to pewnym ludziom nasuwać przypuszczenie, że szkoła świata z większym sukcesem, aniżeli sam Kościół doprowadza do takiej właśnie doskonałości. Na czym to polega? Świat zadawała się uporządkowaniem powierzchni, Kościół zaś dąży do odnowienia serca od najgłębszych głębi, w najgłębszych jego fibrach. Kościół zaczyna zawsze od samych źródeł, a w duszach większej części swych dzieci stale na nowo kładzie podwaliny rozwoju moralnego. Zajmuje się istotą wewnętrzną jako warunkiem i fundamentem ozdoby, dekoracji, ornamentu. Chce człowieka leczyć, oczyszczać z winy i grzechu. Mówi mu o „sprawiedliwości, czystości i przyszłym sądzie“, domaga się wiary i nadziei, ofiarności i poświęcenia, żalu i pokuty. Więcej uwagi zwraca na to, co konieczne, aniżeli na to, co jest pożądane.

Taka jest metoda Kościoła. Zupełnie inaczej postępuje „filozof życiowy“. Nie zwraca uwagi na to, że nauka jego zaczyna się tam, gdzie powinna się kończyć, że zamiast sadzić drzewo zadawała się zbieraniem jego kwieciami do przyozdobienia stołu życia; celem jego jest życie doczesne a nie wieczne; filozofia jego razem z nim umrze, byle tylko kwiaty przetrwały do końca uczty — reszta go nie obchodzi. Niech zwiędłe kwiaty, gdy noc nadejdzie, zmieszają się z jego popiołami. On i kwiaty zrobiły swoje, nie będzie ich. Naprawdę, nietrudno nauczyć człowieka w takich warunkach „cnoty“. Tak, jakby się uczyło go pewnej sztuki, lub sprawności, łaciny np., lub gry na

skrzypcach. Uczy go się tylko „savoir vivre“u“. Przygotowuje się go do artyzmu, a nie do apostołstwa.

Ta apoteoza zewnętrzności jest alfą i omegą etyki czysto intelektualistycznej. Dlatego kładzie ona większy nacisk na skromność aniżeli na pokorę, którą raczej za defekt umysłowy uważać będzie. Prawdziwa bowiem pokora polega na tem, że czujemy się naprawdę niscy i odpowiednio się zachowujemy, a nie na tem, że pamiętając o własnej wyższości, pozornie wybieramy niższe stanowisko. Taka przecież była pokora św. Pawła i wielu naprawdę wielkich ludzi, którzy uważali siebie za największych grzeszników. Ich pokora to rezygnacja z wszystkich przywilejów i zalet, do których, zdaniem innych, najśluszniesze mieli prawo. Taka jest pokora Pisma św. Pokora świata natomiast, o ile wogóle wyraz ten znajduje w świecie prawo obywatelstwa, oznacza osobiste zniżenie się, bez najmniejszego jednak wysiłku opuszczenia nawet o cal stanowiska tak mocno i pewnie zajętego. Jest to jakby czyn przełożonego, który dobrze wie, że zawsze przełożonym pozostaje i właściwie tylko łaskawie schyla się do tego, na którego niższy szczebel pozornie schodzi. Inaczej „filozof życia“ nie może sobie wyobrazić cnoty pokory. Co ponadto, to według jego zdania, jest godne pogardy, lub jest obłudne i natychmiast wzbudza jego nieufność lub wstręt. Wiemy przecież, z jaką pogardą inteligencja pogańska patrzyła na wyznawców i męczenników Kościoła.

Czasy nasze, jako mające pretensję do miana chrześcijańskich, krępują się nieco odrzucaniem pokory i optowaniem za pychę. To też oglądają się za wygodnemi pretekstami, umożliwiającemi zamknięcie oczu na prawdziwy stan rzeczy. Pokory z jej niezmierną powagą i samozaparciem umiłowac nie mogą. Cóż jednak może bardziej pociągać od skromności i taktu? Czy one nie mogą na pierwszy rzut oka stworzyć pozorów pokory, od której jednak różnią się zasadniczo? Skromność bowiem jest najbardziej wysuniętym posterunkiem niepokojnej duszy, odbywa ront dookoła zmysłów, by się niczem nie zdradziły, czuwa nad uchem i okiem, opanowuje ruchy i głos, zaciera, prostuje. Jedne cnoty odnoszą się do rzeczy

teologicznych, inne wiążą się z życiem społecznym, ona natomiast dotyczy zachowania zewnętrznego. Często staje się płaszczykiem dla uczuć i celów bardzo od niej oddalonych i jest najmniej udatną miarą pokory. Doskonale daje się połączyć z pychą.

Tak to pycha, którą przecież przez wychowanie duchowe usiłuje się zniszczyć, nie traci nic z swoich praw i zyskuje nawet nową nazwę. Nazywa się teraz szacunkiem dla samego siebie i przestaje być tą nieprzyjemną, niespołeczną właściwością, jaką jest istotnie. Aczkolwiek pozostaje nadal motorem duszy, ukazuje się rzadko w prawdziwej postaci, a raczej przedstawia się w szacie delikatności i subtelności pod kierownictwem taktu i ambicji. Jej tchnienie muska delikatnie oblicze społeczeństwa, nie zraża do siebie, a pusty dół ma odtąd piękny i powabny wygląd.

Wysubtelnione przez cywilizację tak pojęte poważanie samego siebie wywołuje prawdziwą zgrozę wobec jakiegokolwiek kompromitacji i niesłychaną drażliwość wobec spraw zbyt głośnych lub śmiesznych. Jest wrogiem wszelkiej przesady, wzdryga się przed wszystkim, co pachnie „awanturą“. Nie znajduje upodobania w takim heroizmie, pretensjonalności i jawnym egoizmie, bombastycznym stylu i banalnej rozmowie. Gardzi grubym pochlebstwem, co prawda nie z zasady, lecz z wyczucia estetycznego — a jeśli przed bogatymi i możnymi już koniecznie należy zapalić kadzidło, wymaga, by to zrobiono z odpowiednim artyzmem i elegancją, po gentlemanSKU.

To też słusznie za gentlemana uchodzić może człowiek, który nigdy do siebie nikogo nie zraża i nikomu nie sprawia bólu. Te jego dobrodziejstwa porównać można z komfortem, lub wygodą życia codziennego, np. jak fotel lub ogień w kominku, które grzeją i służą ku wygodzie, aczkolwiek i bez nich sama przyroda dba o odpoczynek i ciepło. Prawdziwy gentleman unika wszystkiego, coby w innych mogło wywołać rozdzwięk, lub niesmak, a więc unika zwalczania cudzych poglądów, kolizji uczuć, sztywności i urażania innych. Dbą o to, by każdy czuł się jak u siebie w domu, niczem niekrępowany. Uwagę swoją poświęca całemu towarzystwu; jest łagodny wobec nie-

śmiały, wyrozumiały dla zażenowanych, pobłażliwy dla dziwacznych. Zawsze wie, z kim w danej chwili mówi i strzeże się niewłaściwych aluzji i krytykujących tematów. W rozmowie rzadko przewodzi i nie narzuca się. Bagatelizując niby własną uprzejmość, jest jednak uprzejmy i, darząc innych, zdaje się być obdarzany. W obronie nie odcina się nigdy, nie słucha oszczerstw i plotek. Nie jest nigdy arogancki i małostkowy w dyskusji, nigdy nie posługuje się niedość uczciwymi środkami dla własnej korzyści, nikogo nie wykorzystuje dla siebie. Jako człowiek przewidujący zachowuje się wobec wrogów tak, jakby ich kiedyś pozyskać miał na przyjaciół. Jest zbyt rozsądny, by się zrazić obmową, nie ma czasu, by sobie przypominać zniewagę, jest zbyt wygodny, by się mścić. — Jest cierpliwy, pobłażliwy i zrezygnowany z filozoficznych powodów; poddaje się cierpieniom i bolesnym ciosom z konieczności a śmierci jako swemu losowi. W kontrowersjach karność umysłu chroni go przed prostacką niegrzecznością mądrzejszych, lecz gorzej wychowanych ludzi, którzy nakształt tępej broni rozrywają tylko, zamiast gładko przecinać. Mowa jego jest prosta i zdecydowana. Zawsze znajdziemy u niego otwartość i wyrozumiałość. Pragnie wrogów swoich zrozumieć i liczy się z ich błędami.

Czci religję, chociażby jej sam nie miał. Jeżeli jest niewierzącym, nie ośmiesza jej; jest zbyt mądry, by się mógł stać dogmatykiem, lub fanatykiem swego niedowiarstwa. Poważa pobożność i religijność, a za instytucjami, których w istocie właściwie nie uznaje, przemawia jednak ze względów estetycznych, lub dla ich czcigodności. Jeżeli nie jest chrześcijaninem, a chce się przyznać do jakiegokolwiek formy religijnej, będzie uprawiał religijność uczucia, lub fantazji jako ucieleśnienie idei wzniosłości, majestatyczności i piękna. W niektórych wypadkach uzna istnienie Boga, w innych znów przyzna Bogu jako „nieznanej istocie“, jako „temu, co Bogiem nazywa“ atrybuty doskonałości. Jego konkluzje rozumowe i utwory imaginacyjne podsuną mu nieraz tak doskonałe myśli i tak bogatą i logiczną argumentację, że często wydawać się będzie zwolennikiem chrześcijaństwa. Może wywołać wrażenie, jakoby się

przyznawał do szeregu prawd teologicznych, istniejących właściwie tylko w jego intelekcie, jako dedukcje logiczne.

Jeżeli chodzi o sylwetkę zewnętrzną — nie uwzględniając w tej chwili wewnętrznej treści i zasad religijnych — przyznać musimy, że typ intelektualisty, filozofa, gentlemana jest przyjemny. Można go znaleźć intra et extra muros fidei, wśród ludzi świętych tak samo, jak wśród ludzi nikczemnych.

Wychowanie tak pojęte może rozwojowi katolika sprzyjać, lub go zniszczyć, zależnie od tego, czy człowiek myśli teocentrycznie czy egocentrycznie. Bezspornie zaważyło ono tak samo na ukształtowaniu się charakterów świętych Karola Boromeusza i Franciszka Salezego, jak i na linii rozwoju niektórych zbrodniarzy renesansowych. W każdym razie jest to tylko forma zewnętrzna, aczkolwiek estetyczna, intelektualna — a przecież tylko forma. W naszym pojęciu może ona mieć wielką doniosłość, ale tylko jako ozdoba myśli i życia teocentrycznego, chrześcijańskiego. Inaczej jest piękną powierzchnią bez istotnej treści, pozłacanym, pustym orzechem. Forma sama nie wystarczy, godna fasada nie zastąpi mocy fundamentu.

Życie chrześcijańskie ma być „wybudowane na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus“ (Ef. 2, 20). Jezus Chrystus, na którego obliczu spoczywa niewymowna powaga, a którego nauka jest niezmiernie konsekwentna. Chrystus, który pokornych wywyższa, a dumnych odrzuca.

KAZNODZIEJSTWO.

Ks. Dr. EDMUND NOWAK,

st. kapelan W. P.

(Lublin).

KAZANIE.

po powrocie pułku z manewrów do koszar.

„Któż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona przechwalania? Izali nie wy przed Panem Naszym Jezusem Chrystusem?” (1 Tess. 2, 19).

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Jak rolnicy po żniwach i zasiewach wracają do swoich zagród, by je doprowadzić do porządku i zabrać się z nową energją do prac zimowych w gospodarstwie, tak i wy po tych waszych „żniwach żołnierskich“ wracacie do koszar. Wracacie z „krze-
mienną piersią i sercem stalowem“, zahartowani i ogorzali od słońca, po dobrem spełnieniu obowiązku żołnierskiego. Wracacie stuprocentowymi żołnierzami. Wracacie z bogatym doświadczeniem bojowym, bogatym plonem.

Jak, gdyście wyruszali w pole, błagaliśmy Boga o błogosławieństwo, tak dziś złożmy dzięki Bogu Najwyższemu za otrzymane dobrodziejstwa i szczęśliwy powrót!

Witam was w Imię Boże w naszej świątyni wojskowej! Ale nie ja tylko was witam, bo wita was całe społeczeństwo naszego miasta. Kocha ono swój pułk. To też nic dziwnego, że wybiegło na wasze spotkanie, obrzuciło was kwiatami i zgotowało wam tak owacyjne przyjęcie. Wszak wy — jego tarczą, pukle-
rzem, osłoną od nieprzyjaciół i ostoją jego ładu i porządku. Dzięki waszemu dobremu przygotowaniu się do zadań wojennych może ono spokojnie modlić się w świątyniach swoich, uczyć w szkołach młodsze pokolenie i spokojnie pracować przy warsztatach pracy. Słusznie przeto radują się mieszkańcy naszego miasta, że mają takich obrońców!

A czegoż dowodzi, Drodzy Żołnierze, t a o k l a s k i a w a n a w a s z a d e f i l a d a...? To śmiałe patrzenie w oczy dowódcy pułku? Ten wspólny takt i dziarski krok wasz? jeśli nie głębokiego zrozumienia służby, zżycia się waszego i przejęcia dyscypliną wojskową, zadowolenia z dobrego spełnienia obowiązku...

Ale niema na świecie, Drodzy Żołnierze, takiego zespołu ludzi, któryby się kiedyś nie musiał rozejść. Tego i od nas dziś wymaga wzajemna wymiana usług obywatelskich w Państwie. N a d e s z ł a i d ł a n a s c h w i l a r o z s t a n i a.

Staliśmy dziś jakby na rozstaju dróg pod krzyżem Chrystusa, który zda się wołać do nas: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“, otrę pot z oblicza waszego, przytulę do serca swego i pobłogosławię!

Młodszy rocznik zostaje w pułku, by dopełnić swego wyszkolenia wojskowego, tak dziś skomplikowanego.

Jedni zostaną, by pełnić warty, strzeżenie skarbowego, pełnić tę wielce odpowiedzialną służbę; wyrobić w sobie silny charakter, czujność, spostrzegawczość, cierpliwość, wytrzymałość, poczucie odpowiedzialności, opanowanie się — cnoty tak niezbędne żołnierzowi na froncie. Słowem, pójdą do najlepszej szkoły kształcenia tęgich charakterów.

Ci, w chwilach samotności i tęsknoty na nocnej warcie, niech myślą łączą się z samotnym, opuszczonym Chrystusem w Ogrójcu, z osamotnionym Chrystusem, pozostającym z miłości ku nam w Najświętszym Sakramencie! A już nie będą sami... — będzie wraz z nimi czuwał Boski Przyjaciel.

Inni z was, Drodzy Żołnierze, będą się kształcić w plutonach służb specjalnych, pogłębiać swą wiedzę fachowo-wojskową. Tego się domagają tak bardzo zróżniczkowane współczesne zadania wojenne. Od sprawności wszystkich służb zależy zwycięstwo.

Jeszcze inni, jako „wybrani z wybranych“, trafią do szkoły podoficerskiej. Ci niech nie zawiodą nadziei pokładanych w nich przez dowódców, których mają stać się pomocnikami i zastępcami w szko-

leniu młodszych kolegów. Stąd też wołam do was, Bracia, ze świętym Pawłem: „Szukam owocu, któryby obfitował w liczbie waszej“ (Filip. 4, 17). Niechaj ten krzyż Chrystusowy uczy was poświęcenia się i zaparcia dla dobra i szczęścia innych.

A z wami, Drodzy Żołnierze, z e s t a r s z e g o r o c z n i k a i r e z e r w y mam się już pożegnać!... Opuszczacie naszą miłą rodzinę pułkową, nasz ukochany i sławny pułk, by wrócić do rodzin własnych. Zechciejcie, Drodzy Bracia, od tego, który przez tyle tygodni nie szczędził wam rad i wskazówek, jako wasz opiekun duchowny, przyjąć kilka wytycznych na dalszą drogę życia.

Choć opuszczacie nasz pułk ukochany, to jednak nie rozstawajcie się z nim nigdy duchowo! Wspólne przeżycia, wspólne trudy i znoje, wspólne cele i zadania, wspólna tradycja, wszystkich nas złączyły w jedną rodzinę pułkową. My pozostajemy na służbie Ojczyzny, tej wielkiej wspólnej naszej rodziny, na odcinku wojskowym. Wy, — zahartowani i przygotowani do jej obrony, idźcie Jej służyć na odcinku cywilno-obywatelskim. Starajcie się, Drodzy Bracia, by, czy to w drodze do domu, czy to tam już przy warsztacie swej pracy, ż a d n y m u j e m n y m c z y n e m, n i e g o d n y m ż o ł n i e r z a p o l s k i e g o, n i e p r z y n i e ś ć u j m y n a s z e m u s ł a w n e m u p u ł k o w i.

Nie urońcie nic z wiadomości wojskowych, któreście otrzymali w pułku! Pielęgnujcie cnoty tutaj zdobyte, a których nasza Ojczyzna tak wielce potrzebuje! Co więcej, powiększajcie i pogłębiajcie je jeszcze przez zaciągnięcie się do organizacji Przy sposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego! Pracujcie w świetlicach, na strzelnicach i boiskach sportowych! „Szukam — z Apostołem narodów, — owocu, któryby obfitował i w liczbie waszej“ (Filip. 4, 17).

„Niech was darmo nie przestrasza,
Że podłości pełno wszędzie,
Z wiary waszej — wola wasza,
Z woli waszej — czyn wasz będzie!“

Przejmijcie się do głębi tem wołaniem wieszczka, a nie zbraknie was, wychowanych w twardej szkole wojskowej, wśród

mężnych i dzielnych pracowników na różnych odcinkach niwy ojczystej!

Idź zatem i czyn, świeży zastępie młodzieży polskiej, świadom godności i powołania swego, opromieniony wiarą, roznogniony miłością Ojczyzny. umocniony duchem Chrystusowym, pod opieką Królowej Korony Polskiej, czerpiący moc z krzyża Chrystusowego, który na nową drogę na czoła Ci kładę: W imię Ojca † i Syna i Ducha Świętego.

Amen.

Ks. Dr. LUDWIK BOMBAS,

st. kapelan W. P.

(Katowice).

K A Z A N I E.

wygłoszone podczas żałobnej Mszy św. w XV rocznicę
III. Powstania Śląskiego — 3.V.1936.

Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie!

Żałobni słuchacze!

Powstańcy!

W księgach świętych czytamy te słowa:

„...A gdy jeszcze dychał, zapaliwszy się sercem, powstał; a chociaż krew z niego wielkim strumieniem ciekła i choć był ciężko zraniony, przeszedł wskok przez lud i stanąwszy na pewnej urwistej skale, gdy go już krew uchodziła, uchwycił obiema rękami wnętrzości swe, rzucił je na lud, wzywając tego, który jest Panem żywota i ducha, aby mu je znowu przywrócił. I tym sposobem umarł“.

Co to za miłość poprowadziła powstańców do orężnej walki? Co to za miłość kazała porzucić pracę, dom, stanowisko, wiadoki na przyszłość i karierę, by poprzez trudy i znoje iść po rany i śmierć?

To miłość Lompów i Miarków, miłość, wołająca słowami ks. Damrotha:

„Śląsku mój! Słowo cudnego uroku!
Ojczyzno! węzle uczuć tajemniczy!
Nie zdołam wezbranych myśli już toku,
Ni z rzewnych uczuć czerpanej słodyczy
W milczeniu stłumić! Więc niech się łzy leją“.

Nadszedł czas, kiedy lud od wieków pozbawiony łączności z Macierzą, lud, któremu powoli wydzierano ziemię i mowę, lud, który zrozumiał, że Śląsk, pierwszy od Polski oderwany, czas połączyć z Macierzą, zawołał: „Dość już łez, a teraz niech popłynie krew! Co nam z ochłapów wolności i odczepnych skrawków ziemi, rzuconych z łaski przez okna sal, w których się odbywały mocarstwowe przetargi?! Po wolność pójdziemy! Ziemię weźmiemy sami!“

I poszli. Szereg narodowych powstań, poczynawszy od Kościuszkowskiej Insurekcji, kończy trzecie powstanie śląskie. Poszli o f i a r n i. Wszak wyszli ze szkoły Chrystusowego krzyża i Golgoty. Wszak ich ojcowie wydali w obronie Głogowa własne dzieci na rzeź. Poszli d u m n i. Wszak to miecz ich dziadów tak wspaniale błyskał na Psim Polu. Wszak byli spadkobiercami tradycji Bolesławów i Henryków. Poszli n a o b r o n ę t e j z i e m i, którą przejeżdżały zastępy husarii pod Wiedeń na gorące wezwania: „Królu, ratuj chrześcijaństwo!“.

I dorzuciły dzieci piastowskiej dzielnicy do historii zmagania oręża polskiego nowe nazwy: Wirek, Miechowice, Ruda, Wodziszew, Rybnik, Czerwionka, Góra św. Anny, Gogolin, Zębowice, gdzie obok śląskiego chłopca i górnika, ginął w mundurze polskiego kadeta ostatni potomek zwycięzcy z pod Kircholmu. (Kdt. Karol Chodkiewicz).

Wśród pamiątek śląskiego powstania znalazło się zdjęcie drzewa, przy którym rozstrzelano setki bojowników o wolność: mężów, niewiast i dzieci. Kule zniosły korę, rozbiły powłokę i wyszarpały miąż z drzewa, które tą straszliwą raną, jakby wyprutymi trzewiami rzuconemi w lud wraz z krwią pomordowanych, wzywały tego, który jest „Panem żywota i ducha“.

Jeżeli Chrystus wobec grozy i okropności śmierci powiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“, to ci, których ku Chrystusowi prowadziła Najświętsza Panna, ci wszyscy, zro-

dzeni w Ojczyźnie Jacka, Czesława, Jadwigi i Bronisławy, wiedzieli, że idą po żywot i zmartwychwstanie, nawet wtedy, gdy ich, zhańbionych w niewoli, prowadzono po ulicach miast śląskich, prowadzono, przystrojonych w wystrzelone łuski pocisków. z orłami białymi. zawieszonymi na szyi, na męki i śmierć, dumnych, że mogli stanąć w szeregach powstańczych z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ten sam majestat wprowadzonego na tron sztandaru pokrywa w tej chwili symboliczną trumnę. Żałobne, smutne „De profundis“ cichnie wobec innej, zwycięskiej melodji: Alleluja! Wszak to jest czas Zmartwychwstania. Ten, który jest „Panem żywota i ducha“, przyjął ofiarę i, zanim dał obiecane Zmartwychwstanie ciału, przywrócił w nieskończonem swem miłosierdziu do życia ciałą, wolną, niepodległą Ojczyznę. Alleluja!

Amen.

SZTUKA KOŚCIELNA.

Ks. JAN MORAWIŃSKI
(Warszawa).

PRZEGLĄD BUDYNKU KOŚCIELNEGO.

Budowla kościelna postawiona z największą nawet umiejętnością, ulega z upływem czasu najróżnorodniejszym wpływom, które, jak w każdym organizmie złożonym, wywołują w niej pewne zmiany, przeważnie niekorzystne dla jej trwałości. Dlatego nie można jej pozostawić bez opieki. Przeciwnie kapelan, którego pieczy powierzony jest kościół, winien często ze starannością i czujnością badać jego stan i wszystkie wykryte schorzenia natychmiast leczyć w zarodku. Niedopatrzenie braków, czy zlekceważenie dostrzeżonych mści się na samej budowlu, wywołując często choroby trudno uleczalne, oraz mści się na kasie parafji, gdyż to, co można było naprawić kosztem

kilkudziesięciu złotych, pociąga potem za sobą wydatek nie raz kilku tysięcy i to najczęściej bez większego rezultatu.

W organizmie ludzkim większość chorób daje znać o sobie prawie od chwili pojawienia się przez uczucie bólu, ogólnego niedomagania, lub zewnętrznych zmian chorobowych. A i to jednak lekarz, do którego się zwracamy, często mówi: „Późno, choroba poczyniła już daleko idące postępy“. W organizmie budowli kościelnej te zmiany zewnętrzne, rzucające się same w oczy, są już prawie zawsze wynikiem daleko posuniętego schorzenia. Dlatego nie można czekać, aż martwy mur da sam znać o swojej chorobie, bo będzie to zawsze jęk ostatecznej rozpaczki w obliczu grożącej ruiny. Jako stróże budowli kościelnych, dobra publicznego w znaczeniu zarówno materialnym, jak i duchowym, jesteśmy powołani nie tylko do jego leczenia, ale przede wszystkim do zapobiegania chorobie. Dlatego złu grożącemu trzeba wychodzić naprzeciw i utracić jego możliwość w zarodku.

Przekładając te, cokolwiek kaznodziejskie słowa, na język dnia powszedniego i jego możliwości, należy przyjąć zasadę: przynajmniej raz w roku w porze wiosennej, jako najdogodniejszej, albo też latem, bezpośrednio po deszczu, należy prze-wędrować cały kościół od podziemi, aż po poddasze i dokładnie zbadać każdy kącik, załamanie muru, okno, sklepienie, wiązanie dachowe i jego pokrycie. Ta dokładna i wnikliwa superrewizja da nam z pewnością możność wykrycia wszelkich najdrobniejszych mankamentów, wymagających usunięcia i naprawy.

Jak się do tego zabrać i na co zwracać należy najbaczniejszą uwagę?

Największym wrogiem każdej budowli jest wilgoć. Jest to wróg podstępny, działający powoli, ale planowo i systematycznie. Gdzie się ona zakradnie i zacznie działać, tam nad budynkiem wisi jego zagłada. Ją więc trzeba przede wszystkim wy-patrywać i tępić.

Gdy przy wejściu do kościoła czujemy niemiły zaduch stęchlizny i piwnicznego powietrza, znak — to, że zakradła się doń wilgoć i posunęła już dość daleko swoje działanie. Jeśli bacznie przepatrzymy ściany i opukamy je, zobaczymy albo całe mapy mór i lądów, okonturowane pracowicie przez wil-

goć, albo, stukając w ścianę, po głuchym i tępym dźwięku wyznaczymy granice terytorjów przez nią zajętych. Będzie to, albo przestrzeń w dolnej części ścian, poczynając od fundamentów w górę, albo, co jest mniej niebezpieczne — plamy w górnej części ścian, przeważnie w miejscu połączenia ich ze sklepieniem. Pierwszy przypadek jest skutkiem wody nasiąkającej w ściany z gruntu, drugi — zacieków, spowodowanych wadliwą konstrukcją dachu, lub otworami w jego pokryciu.

Woda, nasiąkająca w mury z gruntu, może być albo gruntowa, albo też gromadzi się ona w sąsiedztwie fundamentów wskutek złej konstrukcji spływów wody z dachu.

Pierwszy wypadek zachodzi zwykle wtedy, gdy kościół stoi na placu niższym w stosunku do wzniesionych terenów otaczających. Wtedy bowiem woda zaskórna, spływając z części wyższych do niższych, napotyka na swej drodze mur fundamentu kościoła, wsiąka weń i na podstawie prawa włoskowości przenosi się na coraz wyższy poziom.

Kiedy kościół nie posiada rynien, tylko okapy, albo, jeśli spływy rynien są wadliwie przeprowadzone i ułożone, woda, spływająca z nich, gromadzi się w bezpośrednim sąsiedztwie fundamentów i tam się magazynuje. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy podczas remontów kościoła zamiast wywieźć zbite tynki, ubiło się je przy samym murze dla stworzenia dobrego chodnika. Wtedy rumowisko to odgrywa rolę znakomicie funkcjonującej gąbki, która zbiera i zachowuje przez długi czas wilgoć i nie pozwala jej ani wyparować, ani wsiąknąć w grunt.

Wiedząc o destrukcyjnym działaniu wilgoci, po jej wykryciu woła się zwykle domorosłego przedsiębiorcę murarskiego i każe mu się radzić coś, żeby usunąć szpetne plamy i zaduch. „Byle jak najtaniej“. I zwykle tego gatunku lekarz ma zawsze tę samą odpowiedź: „Odbijemy tynk, przesuszymy, a potem położymy nowy z „Castrolem“, który żadnej plamy już na wierzch nie wypuści“. Jest to rzeczywiście najłatwiejsze wyjście z sytuacji, ale zarazem najgorsze. Puder i szminka na wrzód. Plama nazewnątrz już się rzeczywiście nie pokaże, ale wilgoć będzie pod tynkiem żarła mur dwakroć intensywniej. Domieszanie bowiem „Castrolu“, czy też innych tego rodzaju prepa-

ratów izolacyjnych do tynku, nie pozwala wilgoci wyjść na zewnątrz, nie usuwa jej jednak z muru.

Aby wilgoć usunąć, należy zlikwidować jej źródło. Gdy więc dokładne badanie wykaze, że wilgoć nasiąkająca w mury jest pochodzenia gruntowego, należy w pewnej odległości od fundamentów kościoła po stronie wzniesienia gruntowego wykopać rów o głębokości równej głębokości fundamentów. Odprowadzi on wody zaskórne w miejsca głębsze. Rów ten wypełnia się kamieniami i żwirem, lub zakłada w nim drenę i zasypuje się ziemią. Jeżeli kościół stoi w zagłębieniu w stosunku do otaczającego go terenu tak, że niema możliwości odprowadzenia wody w miejsce niższe, należy rowem także otoczyć cały kościół, a wodę odprowadzić do specjalnie w tym celu wykopanej studni, przekopanej aż do gruntu przepuszczalnego.

Jeżeli wokół fundamentów gromadzi się woda z opadów, należy zwrócić uwagę na drogi, które ścieka woda z dachu. Jeżeli niema rynien, należy je koniecznie przeprowadzić w sposób dyskretny i nie psujący linii budowli. Jeśli są, ale mają w nieodpowiednich miejscach rozmieszczone wyloty spływowe, należy je rozlokować w sposób bardziej dla murów korzystny. Należy też uporządkować pas 1 — 2 m. szerokości, biegnący wzdłuż fundamentów, przez zastąpienie nagromadzonego tam gruzu dobrze ubitą warstwą łu grubości około 15 — 20 cm. Pożądane jest wyłożenie tego pasa płytami betonowymi, położonemi pochyło od ściany.

Powyżej wskazana operacja zabezpieczy fundamenty na przyszłość. Aby jednak usunąć już zagospodarowaną wilgoć z murów, należy przed przeprowadzeniem wyżej wskazanej inwestycji odkopać fundamenty po stronie zewnętrznej i wyskrobać ze spoin cegieł zwiędzale już wapno. Po stronie wewnętrznej odbija się tynk na całej przestrzeni zajętej przez wilgoć i wyskrobuje się spoiny. Tak odkryte mury winny pozostać przez całe lato.. Potem po stronie wewnętrznej należy je zatynkować starem wapnem zmieszanem z piaskiem rzecznym w następujący sposób: najpierw narzuca się warstwę wapna rzadkiego, po jego stężeniu narzuca się warstwę wapna o normalnej konsystencji, a po jej wyschnięciu zaciera się znów wapnem rzadkiem.

W wypadku, gdy wilgoć zepsuła już pewne części muru tak, że cegła zaczyna się wykruszać, należy zepsute części wyrąbać i zastąpić nowym materiałem.

Jeżeli kościół stoi na otwartym placu, można jego mury odwilgocić w sposób trwały przez przeprowadzenie krytego kanału wentylacyjnego wzdłuż fundamentów. Jego wlotowy otwór należy urządzić na linii kanału, wylotowy zaś umieścić w dość wysokim kominie, aby spowodować jak najsilniejszy ciąg powietrza.

W dalszym przeglądzie kościoła należy zwrócić uwagę na jego posadzkę. Często pewne jej partje zapadają się, inne się podnoszą, przez co posadzka upodabnia się do stołu plastycznego do ćwiczeń terenoznawstwa. Przez znakomite ułatwienie potykania się, zwraca na siebie uwagę wiernych i wywołuje ich sarkanie pod adresem ks. kapelana. Wyrównanie posadzki staje się więc koniecznością ze względu na estetykę i porządek wnętrza.

Od posadzki skierujmy wzrok ku górze.

Okna. Czy są wszystkie w nich szyby. Czy są one oczyszczone z brudu, formującego się z kurzu i oparów. I najważniejsze: czy kościół posiada należyłą wentylację. Brak jej powoduje bowiem osiadanie oparów ciała ludzkiego i tworzenie wilgoci wewnętrznej równie zgubnej, jak gruntowa. Stworzenie wentylacji przez sporządzenie kilku otwieranych części w oknach jest rzeczą bardzo ważną dla zachowania zdrowia budowli kościelnej i znajdujących się w nim sprzętów.

Wreszcie, chcąc nie chcąc, przyjdzie nam powędrować na poddasze kościoła i zbadać sklepienia, wiązanie i pokrycie dachu. Należy badać, czy przez uszkodzone pokrycie dachowe, lub przez szpary między dachówką nie przedostała się na sklepienie woda z opadów deszczowych i śniegowych i nie uszkodziła sklepień. Czy wszystkie belki konstrukcji wiązania dachowego są zdrowe i nie uległy spróchnieniu, lub zbutwieniu. Każdą belkę trzeba dobrze zbadać i wszystkie uszkodzone wymienić. Wypadnie to dużo taniej, niż stawianie nowego wiązania na miejsce zawalonego. Należy dokładnie obejrzeć pokrycie dachowe, czy niema w niem uszkodzeń, otworów czy szpar, przez które przedostawaćby się mogła woda z opadów atmo-

sferycznych. Każde, najdrobniejsze nawet uszkodzenie należy natychmiast naprawić. Przeglądu tego najpraktyczniej dokonywać bezpośrednio po deszczu, gdyż wtedy najłatwiej wykryć uszkodzenia.

Dla młodszych kapelanów wskazane byłoby również wyjście na dach i zbadanie rynien, które mogą przestać spełniać swoją rolę wskutek zasypania gruzem, upadłymi liśćmi i naniesionem przez wiatr śmieciem, a najczęściej przez zatkanie ich gniazdami pocziwych wróbli.

Przy inspekcji dachu należy zwrócić uwagę na bardzo ważną dla konserwacji budowli rzecz. Zdarza się mianowicie bardzo często w miejscach, gdzie dach dotyka górną swą krawędzią do ściany szczytowej, tworzą się dość szerokie szpary, przez które zacinający o mur i spływający po nim deszcz przecieka do wnętrza i to wewnątrz niszczy. Aby temu zaradzić, trzeba założyć t. zw. paski ochronne. W tym celu w murze, do którego dotyka górna krawędź dachu, należy wzdłuż tej krawędzi, na wysokości 8 — 10 cm. ponad nią, wybić dłutem rowek głębokości 3 cm., a szerokości 2 cm. W ten rowek wpuszcza się pas blachy 15 cm. szeroki, opuszczony w kształcie daszku pod kątem spadku pokrycia dachowego. Pas ten umocowuje się przez przybicie go gwoźdźmi pocynkowanymi, wbitemi w mur co 30 cm. Po obfitem skropieniu szpary wodą, zasklepia się ją starem, zmieszanem z sierścią cielecą wapnem lub kitem, przygotowanym z tartej cegły, zmieszanej z wodą szklaną.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Missale Defunctorum. Editio Lacensis, str. XXXII + 35, cena 15 mrk.

OO. Benedyktyni s. Mariae ad Lacum wydali ostatnio mszał do Mszy św. żałobnych. Wyróżnia się on od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju przede wszystkim oryginalnym ujęciem i rozmieszczeniem tekstu liturgicznego, zwłaszcza w Kanonie, gdzie zastosowano jedną kolumnę. Z powodu doskonałego rozdziału tekstu i zastosowania bardzo dużego pisma, niema

żadnej obawy zgubienia się przy odczytywaniu. Melodje do „Libera“ i in. są podane nowe. Nowością jest umieszczenie w mszale „Ordo exequiarum“. Całość mszału, jeżeli chodzi o wykonanie drukarskie i artystyczne, robi dobre wrażenie.

„*Katholisches Militär- Gebet- und Gesangbuch*“. Berlin. 1936.

Naczelný kapelan katolicki niemieckiej armji ks. Franz Rarkowski, wydał modlitewnik dla żołnierzy-katolików, p. t. „*Militär- Gebet- und Gesangbuch*“. Jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju po wojnie.

Modlitewnik składa się z dwóch części. W pierwszej z nich podane są nauki i praktyczne życiowe wskazówki dla żołnierzy. Część druga natomiast podaje żołnierskie modlitwy. Na szczególną uwagę zasługuje litanja do świętych żołnierzy, jak również umieszczenie Męki Pańskiej według św. Jana tuż po Drodze Krzyżowej. Wszystkie modlitwy, szczególnie po spowiedzi i Komunii św. są krótkie, treściwe i męskie. Książeczkę kończy zbiór 155 pieśni kościelnych i 30 patriotycznych.

Angelo Bramini. „*Gesù e i soldati*“. Anonima Veritas Editrice. Roma.

Wśród wielu religijnych wydawnictw dla żołnierzy, jakie ukazały się ostatnio w Italii, wyróżniają się dziełka D. G. dalla Vecchia, P. Felice da Poretta, Carlo Gibier i A. Bramini. Ten ostatni wydał obecnie książkę p. t. „*Gesù e i soldati*“, w której na podstawie ewangelicznych tekstów, przedstawia stosunek rzymskich legionistów do Chrystusa, i w bardzo szczęśliwy sposób wysnuwa nawskroś praktyczne i aktualne wnioski dla nowoczesnego żołnierza.

„*Myśli Jenerała W. Zamoyskiego*“. Wybrał ks. dr. St. Bross. Wyd. N. I. A. K. Poznań. 1936. T. I. str. 211, cena zł. 2.—; T. II. str. 139, cena zł. 1.50.

Dwa omawiane tomiki rozpoczynają świetnie pomyślany cykl nowego wydawnictwa Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej: „*Myśli ludzi czynu*“. Już tytuł cyklu sam mówi za siebie. W obecnym okresie ogromnego rozrostu i rozwoju społecznej akcji spotkać się można wszędzie z ogólnym pędem do działania. Dlatego też na czasie było podanie wzorów i myśli ludzi czynu ubiegłych pokoleń, co niejednemu dzisiejszemu działaczowi może dać wiele podniety i wskazówek.

Wydane tomiki zawierają myśli, wyjęte z pamiętników i listów jen. Zamoyskiego, tej zapomnianej już a jakże świetlanej postaci. Wszystkie wybrane myśli są aktualne i żywe. Podkreślić należy staranność wydania książeczek a przedewszystkiem ich piękną i estetyczną szatę zewnętrzną.

Ks. Fr. Nowakowski. „Promienną drogą“. Instytut wydawnictw różańcowych. Karnkowo, p. Lipno, 1935, str. 149, cena zł. 1.50.

Jest to zbiór przemówień, skierowanych przeważnie do młodzieży wiejskiej i robotniczej. Znajdziemy w tym zbiorze bardzo wiele pięknych myśli i pobudek, jednak jeśli chodzi o całość ujęcia, to jest ono dość schematyczne i zbyt anemiczne, by mogło porwać i poruszyć słuchaczy. Za wielki nacisk położono na pracy, tylko i wyłącznie negatywnej, na ciągłym i bezustannym powtarzaniu: „Nie rób tego... Nie idź tam...“ i t. p. Przemówienia, pomimo wielu usterek, *mutatis mutandis*, kapelanom mogą być pomocne.

Por. Sinko Józef. „Na samotności“. Wyd. Ks. Salwatorjanów. Trzebinia, str. 132, cena 0.50.

Por. Sinko po odprawieniu u ks. Salwatorjanów rekolekcji zamkniętych spisał swoje wrażenia i w ten sposób powstała ta mała, niezmiernie miła książeczka. Zawiera ona, między innymi, następujące rozdziały: Raport u zastępcy Chrystusa, czyli spożycie. Samotność. Rozmyślanie. Ile czasu poświęcamy dla Boga? Cierpienie. Dobre uczynki. Chcę służyć Chrystusowi. Co robić? Jak mam pracować?

Chociaż książeczce por. Sinki brak jest polotu i tej głębi, jaka cechuje np. dzieła Ernesta Psichariego, (również oficera), niemniej jednak tchnie ona bezpośrednią szczerością i jest nacechowana serdecznym umiłowaniem Boga. Nie znajdziesz w zamieszczonych rozważaniach ani pozy, ani pretensjonalności. Wszystkie one są niesłychanie proste i męskie i to jest ich największą zaletą. Znać, że autor jest żołnierzem. Żołnierzem na służbie Boga i Ojczyzny.

Kapelani winni zainteresować się tą książką. Przyda się im napewno. Zorientuje w niej, bo przecież to są myśli, spisane przez oficera. A w czasie oficerskich rekolekcji należy umożliwić nabycie tej książeczki jak najszerszemu ogółowi rekolektantów. Jej niska cena (50 gr.!) umożliwi jej nabycie każdemu. Trzeba tylko postarać się o jej sprowadzenie w dostatecznej ilości egzemplarzy, a później umiejętnie zachęcić do jej kupna. Zrobi swoje napewno: czytającego zbliży do Boga.

T R E Ś Ć.

TEOLOGJA I ASCETYKA:	Str.
„Etyka intelektualistyczna i gentlemańska a katolicyzm”. Biskup J. Gawlina	105
KAZNODZIEJSTWO:	
Kazanie po powrocie pułku z manewrów do koszar. Ks. E. Nowak	115
Kazanie na XV rocznicę III. Powstania Śląskiego. Ks. dr. L. Bombas	118
SZTUKA KOŚCIELNA:	
Przegląd budynku kościelnego. Ks. J. Morawiński	120
NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE:	
(Missale Def., Rarkowski, Bramini, Zamoyski-Bross, Nowakowski, Sinko).	125

Redakcja prosi o nadsyłanie rękopisów pisanych czytelnie na jednej stronie papieru kancelaryjnego, znormalizowanego formatu.
Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kurja Biskupia. Telefon 12-07-22.
Konto P.K.O. 30.240.

Za redakcją: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI = ELSTON, kapelan W. P.
